Nr. 203 Kraków, Czwartek dnia 7 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16-
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 6 ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Groza wojny południowo-afrykańskiej.

Prawdopodobieństwa wojny między Transwaalem a Anglją znacznie się w ostatnich dniach zwiększyły. Tak w Anglji, jak i w Johannesburgu zapatrują się na sytuację bardzo pesymistycznie i zda się, wybuchu wojny w każdej chwili oczekiwać można. Nie ulega wątpliwości, że w razie katastrofy, winę całą przypisać będzie trzeba Anglji i kierownikom jej zaborczej polityki.

W wielkiem przedsięwzięciu utworzenia olbrzymiego państwa afrykańskiego od Przylądka Dobrej Nadziei aż do Czerwonego morza, zawojowanie Transwaalu jest tylko drobnostką. Anglja chce mieć w Afryce posiadłości, ciągnące się nieprzerwanym łańcuchem od źródeł Nilu na północy aż do Przylądka Dobrej Nadziei na południe, by z obszarów tych, obfitujących w najbogatsze kopalnie złota, wytworzyć drugie Indje na wypadek, gdyby utrzymanie Indyj azjatyckich okazało się niemożliwem lub dla niej niewygodnem.

Dlatego też przygotowała tak pracowicie i sprawnie wyprawę do Sudanu, zawarła szereg traktatów z Francją i Niemcami, wydzierżawiła posiadłości portugalskie i postanowiła zagładę Transwaalu. Na terytorjum tem mieszkają różnorodne narody, które Anglja zdołała podbić i pod władzą swą utrzymać, tak jak utrzymała liczne plemiona Indyj Wschodnich.

Do chwili nadejścia odpowiedniego momentu pragnie urządzić się odpowiednio w południowej Afryce. Tam nikt nie przeszkodzi lordowi Chamberlain do zawojowania nietylko Transwaalu, ale i rzeczypospolitej Oranji.

Lecz wcześniej czy później dążenie Anglji do wszechwładztwa w Afryce wywołać musi opór państw, posiadających olbrzymie posiadłości na czarnym lądzie. Faktycznie Afryka podzielona została pomiędzy Anglję, Francję i Niemcy, lecz te dwa ostatnie mocarstwa posiadają tam zbyt duże obszary, by zgodziły się na odgrywanie drugorzędnej roli. Wojna z Transwaalem, której prawdopodobnie nic już zażegnać nie zdoła, może bardzo łatwo wyrodzić przeciw Anglji koalicję, która ukróci zbyt zaostrzony jej apetyt.

Wogóle sytuacja w Transwaalu budzi w Anglji coraz pessymistyczniejsze obawy. Wielkie wrażenie sprawiła naprzykład depesza *Daily Telegraph* z Pietermaritzburga, która brzmi jak następuje: „Poważne wiadomości nadeszły tu z Pretorji. Rzeczy tak stoją, że wojnę należy uważać za nieuniknioną. Uważana jest ona za jedyną możliwość zabezpieczenia równowagi obu białych ras. Zachodzi powód do przypuszczenia, że większość *raadu* (parlamentu transwaalskiego) nalegać będzie na formalne ogłoszenie niezależności kraju, które ma też nastąpić w najbliższym czasie. Zachowanie się transwaalskich *burgherów* (obywateli) potwierdza to przypuszczenie, a ogólnem wrażeniem jest, że w przeciągu kilku dni może przyjść do eksplozji. Naprężenie wzmogło się od chwili aresztowania uitlānderowskiego (Anglika mieszkającego w Transwaalu) dziennikarza Pakemana. Jakkolwiek prokurator państwa Boerów, mr. Kranze, zaprzecza, jakoby dokonano innych aresztowań, to jednak nie można dać wiary odnośnym jego zapewnieniom. Przybył tu właśnie pociąg z Johannesburga przepełniony angielskiemi kobietami i dziećmi“.

Według innych depesz z Johannesburga, formuje się tam osobny korpus ochotników niemieckich. Liczba ochotników wynosi w Johannesburgu 1650, w Pretorji 450. Podobnie korpusy tworzą niemieckie osady w Transwaalu, Heidelbergu, Krugersdorpie, Potchewstromie: Keerksdorpie. Ogólna liczba ochotników przewyższy 4.000. Większość składa się z wyćwiczonego niemieckiego żołnierza. Rząd transwalski bowiem zezwolił na utworzenie się korpusu pod dowództwem pułkownika Schiela, który od lat wielu pozostawał w stosunkach z armją transwaalską.

Ostatnie wiadomości, które przyniósł dzisiejszy telegram, brzmią bardzo niepomyślnie. Do mowy Morleya przed wyborcami w Arbroath, zbyt wielkiej wagi przywiązywać niepodobna. Oświadczył się on za polityką pojednawczą, stwierdził, że do panowania nad Transwaalem Anglja przyjść może jedynie za pomocą olbrzymiego krwi rozlewu. To też wojnę uważa za szczyt zbrodniczej głupoty, tem bardziej, że wielkiej i potężnej Anglji, nie potrzeba dziś już zaokrąglać swych granic rabunkami, co wstydby jej przyniosły. Mowa ta zrobiła niewątpliwie w Anglji wrażenie, nie może mieć jednak żadnego stanowczego wpływu na akcję rządu.

Lord Chamberlain opuścił też wczoraj Birmingham i udał się do Londynu, skąd każdej chwili ostatecznej decyzji spodziewać się można.

Z drugiej strony donoszą z Londynu, że ministerstwo wojny ukończyło już przygotowania do ewentualnej wojny z Transwaalem. Rząd rozporządza tymczasowo na pierwsza wydatki sumą 5 miljonów funtów. Jedno z pism londyńskich dowiaduje się nawet, że rząd polecił wydrukować we własnej drukarni znaczny nakład kart proklamacyjnych, wzywających rezerwy I klasy pod broń. Rząd wczoraj odebrał już cały nakład.

Ze znamiennych dziennikarskich głosów powtórzyćby tu należało wiadomość, podaną przez *Morningpost*, że rząd w Pretorji postanowił przyaresztować 100 uitlānderów i zatrzymać ich, jako zakładników, aż póki nie ukończy się wojna z Anglją, którą tam uważają za nieuniknioną. Według *Standard'a* nie wierzy już nikt w Afryce w możliwość zażegnania katastrofy. Co do sił wojennych, zapewniają, że Transwaal jest w stanie wystawić 30 tysięczną armię, a Rzeczpospolita Orańska 20 tysięcy ludzi wyśle w pole.

Cernuschi czy Czernucki?

Przed sądem wojennym w Rennes zjawił się, jak wiadomo, w poniedziałek ważny świadek, który zeznał okoliczności, stanowiące bezpośredni dowód ohydnej zbrodni Dreyfusa. Obrońcy żyda nie mogą znaleść innego sposobu na obalenie tych zeznań, jak tylko podanie w wątpliwość wiarygodności świadka. Dostarczyć ma do tego pretekstu okoliczność, iż świadek w toku zeznań swoich wspomniał, że był oficerem kawalerji w służbie austrjackiej.

Informacje, jakie pomieszcza o Cernuschim prasa żydowsko-wiedeńska, przyjmować należy z wielkiemi zastrzeżeniami. Powtarzamy, że nie ulega wątpliwości, iż w Paryżu żyje rodzina Cernuschi, pochodzenia włoskiego, należąca do najlepszych sfer towarzyskich i że jeden z jej członków, doszedłszy do lat póżnych i posiadając ogromny majątek, ofiarował gminie Paryża swój zbiór starożytności japońskich wraz z piękną willą przy parku Monceau. Nie ulega wątpliwości, że świadek z Rennes jest krewnym owego Cernuschiego.

Natomiast według zapewnień *Neue Freie Presse* świadek z Rennes jest synem podpułkownika austrjackiego Hudeczka-Czernuckiego, który niedawno temu zmarł w Paryżu, a jest identyczny z byłym porucznikiem 14-tego czeskiego pułku dragonów, Eugenjuszem Hudeczkiem-Czernuckim. Ów Eugenjusz Hudeczek Edler von Czernucki wstąpił w r. 1888 do akademji wojskowej w Wiener Neustadt, a w r. 1891 został porucznikiem 14 pułku dragonów. Matka jego istotnie pochodziła z serbskiej rodziny Łazarowiczów, mającej historyczne prawa do serbskiego tronu. Jedynym męskim potomkiem tego rodu jest właśnie Eugenjusz Czernucki, adoptowany przez ojca swojej matki. Matka Eugenjusza została podczas jednej z swoich podróży do Belgradu uwięziona i odstawiona do granicy. Miało to tak wstrząsnąć jej nerwami, że wkrótce potem zmarła w Budziejowicach (dnia 27 lutego 1897 r.).

Eugenjusz tymczasem, adoptowany przez dziadka, porzucił w roku 1894 armję austrjacką, opuścił Pragę, gdzie stał garnizonem i wyjechał zagranicę. Przez jakiś czas przebywał w Szwajcarji, Zürichu i Genewie, aż wreszcie osiadł w Paryżu. Mimo tego jeszcze w roku 1895 posyłano mu gażę oficerską do Paryża (?) W maju 1895 zachorował Czernucki i znajdując się bez innych środków prócz zredukowanej gaży oficerskiej, telegrafował do matki z prośbą o pieniądze. Matka nie mogła mu podobno wtedy nic dać, bo stosunki majątkowe Czernuckich nie były wcale świetne. Wyzdrowiawszy, poznał Czernucki, obracając się wśród wykwintnych sfer Paryża, hrabiankę Serruriers, która oddała mu swoje serce, rękę i posag 70.000 franków. Od tego czasu żyje Czernucki w uregulowanych stosunkach finansowych i był nawet ostatnimi czasy kilkakrotnie w Austrji dla załatwienia formalności wojskowych.

Należy on do tego egzotycznego świata paryskiego, z którym tak często spotykamy się w powieściach francuskich. Po śmierci matki sprowadził do Paryża swego sędziwego i chorego ojca — jest wogóle w Paryżu bardzo znany, jakkolwiek stosunki jego z ajentami zagranicznymi a w szczególności z Schwarzkoppenem, na które się obecnie powołuje przed sądem w Rennes, obudziły przeciwko niemu nieufność władz francuskich, i sprawiły, że odmówiono mu naturalizacji.

Podając te szczegóły, *N. fr. Presse* sama się spostrzega, że wszystkie okoliczności, naprowadzone przez Cernuschiego w Rennes, są zgodne z prawdą. To też chce osłodzić wrażenie własnych informacyj komentarzami, usiłującymi przedstawić całą rodzinę Czernuckich, jako dziedzicznie obciążoną obłąkaniem, zarówno w linji żeńskiej, jak męskiej. Jest to oczywiście tylko dowód, do jakiego stopnia wściekłości i rozpaczy doprowadza prasę żydowską świadomość, iż proces Dreyfusa musi się zakończyć skazaniem zdrajcy.

Pragska *Narodni Politika* przynosi następujące informacje o Eugenjuszu Hudeczku Czernuckim: „W styczniu 1894 r. zwrócił się Czernucki do redaktora naszego dziennika, którego poznał w Budziejowicach. Czernucki oświadczył, że jest ostatnim potomkiem serbskiej carskiej rodziny Łazarowiczów; na dowód tego okazał własnoręczne pismo byłego serbskiego ministra spraw zagranicznych Mijatowicza. Redaktor *Narodnej Polityki* zwrócił się wówczas do matki Czernuckiego i prosił ją o dostarczenie bliższych co do tego szczegółów. Pani Czernucka odpowiedziała w obszernym liście. Oto wyjątek z niego:

„Mój pradziad Miłosz Łazarowicz pozostawił swoim synom nietylko ustną tradycję, że jesteśmy bezpośrednimi potomkami staroserbskich carów, w szczególności cara Łazarza, lecz także spisał ją wraz z opisem ostatniego powstania i spalenia Szabacu. Część tego pamiętnika ogłosił drukiem minister Mijatowicz. Staramy się teraz zebrać wszystkie dokumenty odnoszące się do naszej rodziny, ponieważ mogą mieć wartość dla mojego syna. Pozwalam sobie załączyć list ministra Mijatowicza do mego syna, stwierdzający, że to co mówię jest prawdą“.

List Mijatowicza datowany jest z Londynu d. 28 marca 1893. Stwierdza w tym liście Mijatowicz, że fotografja ojca pani Czernuckiej przypomina istotnie rysy Łazara Łazarowicza, który powrócił do Serbji po długiej tułaczce. Prosi także o fotografję Czernuckiego i obiecuje bliższe informacje.

M

Z KRAJU.

Lwów, d. 5 września.

Rozbiła się szkuta, z powodu prawdziwej potrzebej, a nie z chęci wywołania zarobku. — O twarcie i poświęcenie nowego zakładu wychowawczego. — Na sposoby biorą się... — Wynalazki p. Rychnowskiego i akcyjne Towarzystwo dla nich.

Rozbiła się u nas formalnie szkuta z powstawaniem tak nazwanych zakładów przygotowawczych do szkół średnich. Niestety nie jest to doraźny objaw szukania zarobku na tem polu, lecz wynika on z koniecznej potrzeby. Rok ten we Lwowie był formalną klęską dla młodzieży gimnazjalnej. Nietylko sale naszych sześciu gimnazjów lwowskich okazały się za szczupłe dla zgłaszającej się młodzieży, ale w dodatku dużo z niej wykolejono wskutek surowych egzaminów i poprawek, przyczem decydującą rolę odgrywały „obyczaje“, a nie rzeczywiste uzdolnienie i prawdziwe postępy w naukach. Wskutek tego zaskoczeni rodzice i opiekunowie zmuszeni są oddawać młodzież do zakładów prywatnych przygotowawczych, aby później przy końcu roku składali odpowiednie egzaminy w gimnazjach, lub szkole realnej, która jest siódmym zakładem średnim w mieście naszem. Ile z tego powodu wynika zmartwienia, kłopotów, a przedewszystkiem kosztów dla mniej zamożnych rodziców, ten tylko wie o tem, kto ma dzieci, a ile znowu idzie z tego wszystkiego na odpowiedzialność naszych pp. pedagogów, wiedzą ci, którzy mieli sposobność zetknąć się bliżej z władzami gimnazjalnemi. Ani mi przez myśl nie przyszło, abym żywił tendencję dyskredytowania ciała nauczycielskiego, to jednak pewna, że za wiele tam wśród pp. profesorów jest powołanych, a za mało wybranych.

Nie waham się też twierdzić, że nauczycielstwo ludowe i w szkołach normalnych, daleko więcej okazuje praktycznego uzdolnienia pedagogicznego i zmysłu wychowawczego, aniżeli się to dzieje w szkołach średnich, gdzie często arbitralność i zupełny brak pobłażliwego umiarkowania dla rosnącej i rozwijającej się młodzieży, rujnuje, lub niszczy te piękne tradycje, jakie nauczycielstwo polskie w ciężkich naszych dopustach narodowych żywiło. Krajowa Rada szkolna, której nie można odmówić pewnych rysów szlachetnej ingerencji, zanadto uprawia je tylko na papierze, a należałoby praktycznie i zbliska wglądać w stosunki, bo niezawodnie wtedy znajdzie się niejeden dowód, że nietylko winien ten chłopak, co się „kręci“ i biegnąc na przerwę, skacze nie z jednego schodu, lecz z trzech odrazu.

Otóż, takich zakładów przygotowawczych z początkiem roku szkolnego otworzyło się u nas we Lwowie odrazu kilka i to w różnych częściach miasta, a pomiędzy nimi wyróżnia się zakład p. Mikołaja Budzanowskiego, tego samego nauczyciela, który dał inicjatywę do założenia się u nas „Spółki wytwórczej“, dla dostarczania przyborów szkolnych, za które krocie płaci Galicja zagranicy, a o czem już w poprzednich korespondencjach obszerniej pisałem. Właśnie byłem na uroczystem otwarciu i poświęceniu zakładu p. Budzanowskiego. Poświęcenia dopełnił ks. proboszcz Chęciński, z parafji św. Marji Śnieżnej. Zaproszeni goście złożyli właścicielowi zakładu serdeczne życzenia i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zacna i pożyteczna praca pedagoga, odda w tych naszych powikłanych stosunkach prawdziwe i rzetelne korzyści.

Zaledwie miejskie Biuro pracy rozpoczęło swoją czynność, a już tutejsze tak nazwane „biura wywiadowcze“ sformułowały koalicję i szerzą o niem pogłoski równie idjotyczne, jak złośliwe. Ciemnej i szukającej pracy rzeszy, opowiadają na ucho, że kto się zgłosi do miejskiego Biura pracy, tego oddają pod dozór policji i w rezultacie odstawiają go do miejsca stałego zamieszkania szupasem, i że chociaż miejskie Biuro nie pobiera żadnej opłaty, ani od żądających pracy, ani od ofiarujących ją, to później urzędy podatkowe ściągać będą jakieś należytości. Zatrwożeni w swojej egzystencji wyzyskiwacze biednego ludu, zajadle szerzą różne bajki tak, że już policja wdała się w śledzenie tych swojego rodzaju kolporterów — tymczasem do Biura miejskiego garną się tłumy, a co jest pocieszające, że nietylko zdążają do niego ci, co chcą pracy, ale i ci, którzy ją dać mogą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że miejskie Biuro pracy w krótkim przeciągu czasu stanie się instytucją ogromnie pożyteczną.

Dzienniki tutejsze doniosły, że zawiązało się tutaj akcyjne towarzystwo, celem eksploatowania pomysłów, czy wynalazków, tutejszego inżyniera, p. Tadeusza Rychnowskiego. Jakkolwiek świat naukowy, specjaliści, o tych wynalazkach utalentowanego inżyniera, nie wydali jeszcze ostatniego sądu i wielu z nich dość sceptycznie pod względem zastosowania praktycznego, zapatruje się na nie, — nie ulega wątpliwości, że inżynier Rychnowski należy do niezwykłych ludzi, może przecenia działalność tego, lub owego swego wynalazku, ale w każdym razie, wyprowadzenie pomysłów jego na szerszą arenę światową, może dopiero odsłonić prawdziwą ich korzyść, a w każdym razie wskazać drogi, po których należy zdążać dalej. Szkoda tylko, że p. Rychnowski poddał się opiece firmy finansowej, nieznanej nietylko u nas, lecz i zagranicą, albowiem firma Friedländer & Comp. w Wiedniu, nic nie dowodzi, a nadto może wzbudzać pewne wątpliwości co do samego celu tej opieki finansowej nad zdolnym polskim inżynierem.

Zet.

Przemyśl 5 września.

Proces o sprzeniewierzenie Amorta.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Nie przyznaje się on do winy, ale przyznając, że się dopuścił zarzuconych mu aktem oskarżenia malwersacyj, twierdzi, że miał szczere chęci powetowania szkody. — Pierwszą kradzież spełnił na pokrycie przegranej na giełdzie. Grał za pośrednictwem żyda Süssweina. Ten za pomocą fałszywych wykazów giełdowych przyprawił go o stratę 20.000 zlr. Nadto pożyczył Amort Süssweinowi 6 tysięcy reńskich na 24 godzin, a z tymi pieniędzmi umknął Süsswein. Pieniądze te podsądny zabrał z Kasy oszczęd. Nadto zarwał podsądnego jego towarzysz broni, Krysiński, na 6000 złr., również pochodzących ze skradzionych zastawów. Co do spełniania swych kradzieży zeznaje on tak, jak w akcie oskarżenia. Dalej zeznaje, że całej sumy 50 tysięcy nie wziął w gotówce, lecz powstała ona wskutek jego fikcyjnych pożyczek i z narosłych procentów. Z początku zabrał on 21 zastawów, spłacił jednak do 10.000 złr., tak, że pozostało jedynie 16 skradzionych.

Oskarżony tłomaczy dalej sprzeniewierzenie 1000 złr. z książeczki Julji Dubakównej, powierzonej mu jako prywatnemu człowiekowi i fakt sprzeniewierzenia 15 zlr. przesłanych przez p. Gawrońskiego, jako rata na weksel, brakiem pieniędzy i konieczną potrzebą zapełnienia luk. Nadto sprzeniewierzył oskarżony na wiosnę tego roku 1300 złr. z pieniędzy powierzonych mu na wypłatę eskontowanych weksli przez kantor Süssweina i obligację na 10.000 koron.

Na zapytanie obrony kreśli podsądny w krótkości swój żywot. Jako technik, zbiegł na Węgry, gdzie brał udział w kampanji węgierskiej, wzięty do niewoli austrjackiej, wcielony do armji austr. jako szeregowiec, a następnie jako oficer brał udział w kampanji krymskiej i włosko-francuskiej. Jako nadporucznik w roku 1863 dezertuje i idzie do powstania, poczem ranny, bawił przez pewien czas w Poznańskiem, a następnie wrócił do Austrji. Tu zamianowany po amnestji rotmistrzem Krakusów, bił się przeciw Prusakom. Zrażony jednak, rzuca wojsko, przybywa do Przemyśla, gdzie zostaje kasjerem Kasy oszczędności.

Następnie zabrał głos obrońca, starając się udowodnić, że właściwa szkoda wynosi tylko 9000 złr. Poczem przesłuchiwano świadków dowodowych. Pierwszy zeznawał dr Smutny, adwokat krajowy, poczem o godzinie wpół do 2 przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Na popołudniowej rozprawie, która rozpoczęła się o godz. 4, pierwszy zeznawał dr Władysław Skórski, adwokat krajowy i dyrektor Kasy oszczędności. Opisywał stan kasy i sposób jej powstania, a następnie szkontrum, odbyte dnia 19 maja wraz z drem Dwor-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

145 (Ciąg dalszy).

2.

P. John Loscombe, pełnomocnik prawny, do Jerzego Bartrama, Esquire.

Linncols Inn, Londyn 6 września 1847.

Mój panie!

Pańskiego listu do p. Noela Vanstona nie mogłem niestety dotąd odesłać, klient mój bowiem zawiadomił mię przed kilku dniami, że zamierza zmienić miejsce pobytu, ale nie doniósł mi wcale, dokąd się udaje. Równocześnie też wziął odemnie większą, niż zwyczajnie sumę, tak, że dłuższy czas nie będzie miał powodu pisania do mnie etc. etc.

3.

Nora Vanstone do panny Garth.

Portland-Place.

Moja kochana panno Garth!

Zapomnij pani o wszelkich smutnych przypuszczeniach w mym ostatnim liście — bo oto tego poranku otrzymałam przez ręce siostry pani do mnie adresowany bilet od — Magdaleny! Śniło się jej, że długie jej milczenie bardzo mnie zasmuca i dla tego pisze ona, że jest zdrowa i dobrze się ma i spodziewa się, że mię na dłuższy czas zobaczy, tudzież, że ma mi coś do doniesienia, co moją siostrzaną miłość na ogniową wystawi próbę.

List jest bez daty, stempel pocztowy brzmi „Allonby“, według leksykonu dziennikarskiego to mała miejscowość na wybrzeżach Cumberlandu. Pisze jednak, że ma zamiar zmienić miejsce pobytu.

Dawniej byłby mię taki list raczej zaniepokoił niż zadowolnił, teraz jestem szczęśliwa, że wogóle mogę jej pismo zuowu zobaczyć!

Dopisek. P. Jerzy Bartram, o którym pani pisałam, odwiedził dziś panią Tyrrel i pragnął także dzieci zobaczyć. Gdy odjechał, żartowała pani Tyrrel, że więcej mu na tem zależało, aby mnie zobaczyć. Czy pani nie widzi, o ile mi lżej na sercu, jeżeli jestem usposobiona, aby pani takie głupstwa pisać?

4.

Pani Lecount do p. Bleriot, jeneralnego ajenta w Londynie.

St. Crux 23 października 1847.

Szanowny Panie!

Recydywa w mojej chorobie opóźniła w niestosowny sposób moje podziękowanie za pański list, tak przyjaźnie do mnie napisany.

Pana Vanstona doradca prawny, p. Loscombe, Lincolns Inn, utrzymuje, że nie wie, gdzie się jego klient od 4 września znajduje i waha się bez jego wyraźnego pozwolenia wymienić jego dawniejsze miejsce zamieszkania.

P. Noel Vanstone ma dwa powody, dla których siebie i swoją żonę kryje przed światem. Naprzód wie, że okoliczności, w jakich się ożenił, dają mi prawo do traktowania go z pogardą.

Po drugie wie, że moja wierna, długoletnia służba już choćby ze względów przyzwoitości nie pozwala mu wyrzucać mię bezradną w świat. Człowiek tak prosty, jak on, będzie się starał tak długo, jak tylko możebna te obowiązki z siebie zrzucić, a tak zła kobieta, jak jego żona, będzie go tylko w tem podtrzymywała. Muszę go jednak odszukać, aby go ostrzedz przed wstrętnem niebezpieczeństwem, a odkrycia, jakie mu mogę porobić, zapłacić mi musi ostatnim szelągiem z tej należytości, jaka się mi prawnie należy. Proszę więc, radź mi pan, jak mam tego człowieka odnaleść...

5.

P. de Breliot do pani Lecount.

Docks-Buildings, Kingsland 25 października 1847.

Czcigodna Pani!

Spieszę, aby na list pani z niedzieli odpowiedzieć. Naprzód musimy zbadać, gdzie ci, których poszukujemy po swym odjeździe z Aldborough się zatrzymali. Może p. Vanstone, lub jego żona pisali co do krewnych.

Jeżeli pan ma jaką łączność z jedną lub drugą stroną, to proszę mi także podać nazwiska krewnych i bliższych przyjaciół, następnie dokładny rysopis obojga poszukiwanych. Tymczasem starać się będę z biura pana Loscomba coś się dowiedzieć.

Sam zastępca prawny będzie dla nas prawdopodobnie nieprzystępny, jeżeli jednak któryś z jego ludzi da się pewną kwotą przekupić, to proszę liczyć na to, że sposobność ta w odpowiedni sposób zostanie wyzyskaną

szczerze oddany sługa

Alfred de Bleriot.

6.

Tenże do tejże samej.

Docks-Buildings 28 października 1847.

Jeden z pisarzy p. Loscomba dał się za niewielką sumkę pozyskać i donosi wcale interesującą rzecz. Widział on mianowicie na biurku swego szefa testament pana Noela Vanstona, datowany z 30 września b. r.

Zawartości jego przeczytać nie mógł, właśnie bowiem wszedł do biura p. Loscombes, który pismo to starannie zamknął. Z daty wynika, że znał on adres p. Vanstona także po 4 września i jeżeli pan z swej strony niczego dojść nie może, nieźleby było doradcę prawnego pilnować. W każdym razie jest rzeczą pewną, że p. Vanstone po swem ożenieniu spisał swą ostatnią wolę... (C. d. n.)

skim. Podczas szkontrum, po wykryciu braku 16 zastawów na sumę 59.130 złr., Amort przyznał się przed nimi do czynu, odstępując im na pokrycie szkody majątek swój nominalnej wartości 25.000 złr. Zostawiono go na razie przy urzędowaniu, a to, aby nie zamykać Kasy, nie sprowadzać runu i niechybnej likwidacji. Pomimo środków ostrożności, pomimo tego, że dostarczano mu tylko niezbędnie potrzebnych sum — udało się Amortowi przywłaszczyć sobie kwotę 1300 złr., danych dla kantoru Süssweina za eskontowane weksle. Szkoda Kasy oszczędności wynosi po potrąceniu majątku oskarżonego 53.000 złr. Nadto poniosła Kasa szkodę przez wycofanie 6.000 złr. wkładek na wiadomość o dokonanych malwersacjach i przez trzymanie większej gotówki w Kasie, a nieobracanie nią, a to z obawy przed runem.

Co do szkontrów to takowe odbywano tylko pobieżnie za pomocą „Stichpróby" i to na mocy — jak się zdaje — sfałszowanych i podrzuconych przez podsądnego wykazów.

Pokazuje się jednak, że wykazów tych oskarżony w żaden sposób podrzucić lub podsunąć nie mógł, format ich bowiem znacznie różni się od formatu prawdziwych wykazów.

Św. dr Dworski, burmistrz m. Przemyśla, zeznaje zgodnie z poprzedniemi świadkami i aktem oskarżenia. Dodaje, że podsądny cieszył się nietylko u niego, ale w całem mieście niezwykłem zaufaniem.

Zeznają dalej pp. starosta Bogucki i urzędnicy panowie Markowski, Błocki, Goebel i Łuczyński. Zeznają, że Amort cieszył się u nich niezwykłem zaufaniem i poprostu jakąś czcią. Wedle zeznań p. Boguckiego, który był komisarzem rządowym podczas szkontrów, takowe odbywały się ściśle (co sprzeciwia się zeznaniom dr Skórskiego). Św. Błocki w zeznaniach swych dodaje, że szkontra odbywać się powinny na podstawie ksiąg likwidacyjnych, a nie żadnych wykazów.

O godz. 8 wieczorem przewodniczący rozprawę odroczył do 9 rano dnia następnego.

Środowa rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano zeznaniami komisarza starostwa p. Bodnara, funkcjonującego przez pewien czas jako komisarz rządowy podczas obrad, posiedzeń i szkontrów Kasy. Szkontra te odbywały się przy pomocy „Stichprobe", pobieżnie z wykazów dyrekcji.

Św. dr Rosenbach, adwokat, dyrektor jednego z działów Kasy, nic pozytywnego podać nie może.

Św. Emil Piskorz, kupiec i właściciel realności, jest od cztero lat członkiem komisji szkontrującej w Kasie oszczędności. Zeznaje, że szkontrum odbywało się ściśle według otrzymanych od dyrekcji arkuszów. Co się zaś tyczy działu zastawniczego, to za jego czasów dział ten nie był wcale szkontrowany, a on dopiero po wykryciu nadużyć Amorta dowiedział się, że takowy istnieje.

Św. Pawlicz, b. woźny Kasy zeznaje, że Frankowski nieraz przez niego posyłał swój klucz od Kasy rezerw. Amortowi.

Zeznaje dalej poszkodowana Julja Dubakówna. Powierzyła ona Amortowi swą książeczkę oszczędności, a tenże przywłaszczył sobie z niej 1000 złr. Poszkodowana ma weksel na tę sumę z podpisem oskarżonego i jego żony.

Św. Kornecki przyniósł był do kasy sumę 900 złr. na zapłacenie raty i tę na kilka dni oddał do przechowania Amortowi, który z niej użył 840 złr. Świadek ma pretensję do kasy, pieniądze bowiem oddawał Amortowi, jako kasjerowi, a nie człowiekowi prywatnemu.

Św. Czajkowski, krewny Amorta, oficer piechoty, zeznający na życzenie prokuratora, twierdzi, że Amort nigdy go nie wspierał.

Dalsze zeznania są mniej ważne.

Zaprzysięgli rzeczoznawcy pp. Jaworski i Mester szacują grunt Amorta na 35.000 złr.

Prokurator stawia wniosek wezwania trzecich rzeczoznawców, poprzedni bowiem orzekali, że grunt ten wart jest tylko 25.000 złr. o udanie się na też realność.

O 1 godz. rozprawę odroczono do godz. 4-tej po południu.

Po południu ogłasza przewodniczący wynik narady trybunału odrzucający wnioski prokuratora.

Zeznaje dalej dentysta Hilf, a potem następuje odczytanie aktów karnych bankiera Natana Süssweina, który zbiegł w r. 72. po spełnieniu wielu oszustw, i odczytanie zeznań b. buchhaltera tegoż Erlicha. Z obu okazuje się, że nie jest wykluczoną możliwość, że Süsswein przy grze na giełdzie oszukał Amorta na kilka tysięcy, a następnie nawet na poważną sumę zarwał. Dalej następuje odczytanie mniej lub więcej ważnych świadków i dokumentów, przedłożonych do rozprawy. Poczem na naradzie trybunał postawił sędziom przysięgłym następujących ośm pytań:

Czy winien jest Adolf Gustaw Amort: 1 główne: że jako kasjer zabrał z kasy rezerw. Kasy oszczędności gotówki i papierów wartościowych na 59.130 złr.? 2 ewentualne: że przez przedstawienie fałszywych wykazów, Kasę oszczędności naraził na szkodę 59.130 złr.? 3. główne: że przywłaszczył sobie sumę 1000 złr.? 4 główne: że sprzeniewierzył kwotę 15 złr.? 5 główne: że przywłaszczył sobie i zastawił obligację na 4.939 złr. 49 ct.? 6 główne: że przywłaszczył sobie sumę 840 złr.? 7 główne: że przywłaszczył sobie 1300 złr.? 8 główne: że przez wyjęcie swych obligacyj kaucyjnych wart. 1500 złr. Kasę oszukał?

Zabiera głos prokurator stawiając wniosek postawienia jeszcze dziewiątego dodatkowego, ewentualnego pytania, co też za zgodą obrony, trybunał uchwala. 9 ewentualne: Czy winien jest oskarżony, że z funduszów Kasy oszczędności przywłaszczył sobie przeszło 50 tysięcy.

Wnioski obrony, dotyczące również postawienia kilku ewentualnych pytań, trybunał odrzucił, poczem o godz. 8 wieczorem przewodniczący rozprawę odroczył do godz. 9 rano dnia następnego.

Wyrok zapadnie dziś w czwartek po południu.

ZE SWIATA.

Amsterdam, 2 września.

Sensacyjny zgon lichwiarza. — Kobieta sfinks. — List tajemniczy.

W domu, położonym przy jednej z najmniej ruchliwych ulic na przedmieściu Amsterdamu, znaleziono w zeszłym miesiącu zwłoki znanego w różnych sferach lichwiarza. Ów „dobroczyńca ludzkości" dorobił się był na swych ofiarach znacznego majątku, który mu pozwalał na wytworne, jak mówią, „jedwabne życie". W ostatnich czasach, będąc już bliskim sześćdziesiątki i czując się osłabionym, a także ulegając prośbom, czy groźbom swojej... przyjaciółki, młodej bardzo kobiety, która obawiała się uszczuplenia majątku starca, niechętnie i tylko na niezwykle wygórowany procent „robił łaskę" pożyczanie na lichwę.

Tragiczna śmierć jego sprawiła w całej holenderskiej stolicy silne wrażenie. Pewnego dnia znaleziono go martwym w fotelu, przy biurku. Przed nim stała lampka do połowy napełniona winem. Ślady bytności obcej osoby były widoczne; nieboszczyk jednak trzymał w zaciśniętej ręce swój własny rewolwer. Powszechnie mniemano, że był to mord dokonany w celu rabunku. Atoli przypuszczenia te nie miały podstawy, ponieważ po sprawdzeniu zawartości otwartej kasy i leżącego przed nieboszczykiem pugilaresu z zakończonym na ten dzień rachunkiem, gdzie stan gotówki był uwidoczniony, okazał się brak jedynie 200 holend. guldenów. Sądzono więc, że lichwiarz zapomniał o tej pozycji i po przesłuchaniu licznych dłużników, których nazwiska spisane były w alfabetycznym porządku w notatniku, zaniechano dalszego dochodzenia.

Ajent policji, któremu sprawa ta powierzona została, człowiek młody i sprytny, nie bacząc na podeszły wiek denata, a trzymając się dewizy: *cherchez la femme*, zajął się energicznie zbadaniem tej tajemnicy.

Po długich poszukiwaniach udało mu się odnaleść osobę, u której ten sybaryta - dorobkiewicz bywał częstym gościem. Była to młoda i ładna 27-letnia wdowa.

Zastanawiając się nad tem, jaką przyjemność mogła mieć młoda, elegancka i inteligentna kobieta w w towarzystwie rubasznego, bez ogłobiny inteligencji starego człowieka, bardzo łatwo doszedł do zupełnie logicznego wniosku. Rzeczą jasną było, że sprytna wdówka, reflektując na majątek po samotnym lichwiarzu, przykuwała go swymi wdziękami, poniżając się dla złota...

Ona jest zabójczynią lichwiarza — pomyślał ajent i zaczął badać stróża kamienicznego i służbę sprytnej kobiety. Od nich dowiedział się, że „bankier", jak go służba nazywała, odwiedzał panią trzy razy w tygodniu. Po każdej jego wizycie w salonie, lub sypialni znajdowała służba jakiś nowy kosztowny sprzęcik. Stary płacił jej wszystkie rachunki. Objaśniono ajenta, że raz na miesiąc pani ta odwiedzała „bankiera" i wtedy zawsze przywoziła do domu znaczniejszą sumę pieniędzy.

Ponieważ stosunek ten trwał już drugi rok, było prawdopodobnem, że wdówka, pragnąc prędzej posiąść majątek lichwiarza, który ani rusz umierać nie chciał, sama, lub pośrednio skróciła dni jego wegetacji. Testamentem stary lichwiarz czynił ją jedyną spadkobierczynią. Krytycznego dnia wdowa dosyć długo była po za domem i *alibi* swego udowodnić nie mogła, tłomacząc się zapomnieniem. Przy indagacji była niezwykle wzruszona: wszystkie więc poszlaki były przeciw niej.

Aresztowano ją, ale i wówczas wyparła się jakiegokolwiek udziału w zbrodni. Wzruszenie swoje tłomaczyła szczerym żalem za „poczciwym" staruszkiem i niespodziewaną wiadomością, iż dziedziczy tak znaczną sumę. Zapytana, czy ma podejrzenie na kogo, wskazała młodego człowieka, którego nazwiska jednak nie wiedziała, a znała go jedynie z widzenia, ponieważ w ostatnich dniach widywała go odprowadzające lichwiarza do drzwi jej mieszkania. Twierdziła, że lichwiarz żalił się przed nią na natarczywość tego pana, któremu obiecał pożyczyć 200 flor. holend., lecz w ostatniej chwili rozmyślił się.

Chcąc wyjaśnić tę zagadkową zbrodnię, ajent nie spoczywał, będąc w duszy przekonanym o współudziale wdowy. Ale dowodów ścisłych nie było. Dopiero w tych dniach dostał on oryginalny list, adresowany do oskarżonej. List ten nie był pisany, lecz jak adres, tak i treść złożone były z ponaklejanych liter, powycinanych z różnych dzienników, widocznie w celu uniemożliwienia wykrycia autora. Treść tego listu, nie mniej dziwna, brzmiała: „Kochanek Twój zginął z mojej ręki, lecz nie ja go zabiłem. Zresztą sam sobie winien i Ty także. Przez trzy miesiące łudził mnie obietnicą pożyczenia pieniędzy. Na dwa dni przed śmiercią zgłosił się do mnie, obiecując stanowczo pożyczkę, żądał jedynie poręczenia i znacznego procentu. Z trudem udało mi się dostać podpis, którego żądał. Dostałem go jednak. Pieniądze, jakie miałem, oddałem natrętnym dłużnikom. Udałem się do lichwiarza bez centa w kieszeni, lecz wesoły, ponieważ pewien byłem pomyślnego załatwienia, pomimo, że starałaś się, by Twój wstrętny dziad, nie pożyczył mi, mając nadzieję, że przyjdę cię prosić. Podły starzec powiedział mi, że się rozmyślił. Widząc, że zbladłem po tych jego słowach, wziął w rękę rewolwer i niby bawiąc się, odwiódł kurek a gdym zaczął dość ostre robić mu wymówki, skierował lufę w mą stronę. Obawiając się, by drżącą ręką nie pociągnął zbyt silnie za cyngiel, schwyciłem go za rękę. W tej chwili padł strzał i stary bezwładnie zwiesił głowę. Ostatniem jego słowem było Twoje imię. Widząc, że lekarz już niepotrzebny, wziąłem z kasy obiecane mi 200 flor. i zamknąwszy drzwi wyszedłem.

„Jednocześnie wysyłam 200 flor. i będę Ci posyłać co miesiąc taką samą kwotę, dopóki nie spłacę długu z procentem, na jaki się zgodziłem. Policji nie donoszę o tem, bo choć nie jestem winien jego śmierci, miałbym wiele kłopotów.

„Prawdziwego nazwiska mego nie wiesz i nie dowiesz się nigdy. Piszę dla tego, że po otrzymaniu tego listu uwolnią cię. Nie jestem mściwy, jedynie gardzę Tobą".

Pomimo otrzymania tego listu, ajent nie wierzy w niewinność oskarżonej, twierdząc, że ona jest inicjatorką tej zbrodni i że list ów jest dziełem jej wspólnika. Jeżeli tak jest wistocie, mielibyśmy do czynienia z niezwykle sprytnie obmyśloną zbrodnią. Doniosę wam w każdym razie o dalszym przebiegu tej tajemniczej sprawy. *St.*

KRONIKA.

Kraków, 7 września.

Kalendarz kościelny. W czwartek Wigilja, Reginy, panny, męczennicy i Petronjusza; w piątek Narodzenie Najświętszej Marji Panny; w sobotę Gorgonjego, męczennika i Sergjusza; w sobotę Imienia Najśw. Marji Panny i Mikołaja z Tolentu.

W piątek, jako w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marji Panny, nabożeństwo uroczyste w kościele Najświętszej Marji Panny, u OO. Augustjanów, OO. Bernardynów, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, u św. Łazarza na Wesołej, OO. Paulinów na Skałce i OO. Reformatów.

W sobotę w grobach królewskich w katedrze na Wawelu Msza św. za duszę wiekopomnej pamięci Anny Jagiellonki.

Stan powietrza. Dnia 7-go września o godzinie 7 rano barometr 740.5, termometr + 17.6 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 2.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godzinie 5 minut 6 zachód przypada o god. 6 minut 11, długość dnia godzin 13 minut 5.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 7 września: **„Tamten"**, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

W piątek, dnia 8 września: **„Złota Czaszka"**, 6 obrazów dramatu J. Słowackiego, **„U Nowosilcowa"**, scena z 3 części „Dziadów" A. Mickiewicza.

Z powodu uroczystości Narodzenia N. Marji Panny następny numer „Głosu" wyjdzie w sobotę o zwykłej porze.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, jadąc z Przemyśla do Wiednia.

Prof. dr Pareński wyjechał za granicę na 4 tygodnie; przez czas nieobecności zastępuje go w praktyce prywatnej p. dr Ludwik Schneider, przy ulicy Florjańskiej l. 34.

W kościele św. Katarzyny na Kazimierzu w dniu 8 września, jako w uroczystość Narodzenia Najśw. Marji Panny, rozpoczyna się ośmiodniowe nabożeństwo połączone z odpustem, a które odprawiać się będzie przez całą oktawę z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Dnia 10 września r. b. o godzinie 9, jako w dniu św. Mikołaja z Tolentynu z zakonu OO. Augustjanów, przy zwykłem nabożeństwie nastąpi uroczyste pobłogosławie chleba, zwanego chlebem św. Mikołaja.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marji Ilnickiej, poetki, redaktorki *Bluszczu*, wraz z odsłonięciem tablicy, poświęconej jej pamięci, odbędzie się w kościele OO. Paulinów na Skałce w sobotę dnia 9 września b. r., o godz. 10 rano.

Wspomnienie pośmiertne. W sobotę z krypty kościoła księży Pijarów, przy skromnym niestety udziale publiczności, odbył się pogrzeb ś. p. Szymona Darowskiego, urodzonego w roku 1824, zgasłego na Woli Justowskiej dnia 31 sierpnia b. r. Zmarły był synem senatora Rzeczypospolitej krakowskiej, a bratem ś. p. Mieczysława, adjutanta jenerała Dembińskiego w r. 1831. Sam zasłużony bojownik dla sprawy narodowej, jako młodzieniec pochodzenia szlacheckiego w czasach emisarjuszów, chwycił się siekiery ciesielskiej i jako prosty robotnik przebył termin. Potem z całą czeladzią rzemieślniczą poszedł do powstania w roku 1846, skąd wrócił z 17 ranami, które ostatecznie przyczyniły się do jego śmierci. Typowa, piękna polska postać, znany był w Krakowie i ceniony dla nieposzlakowanego charakteru. Pozostawił wdowę z domu Radwańską, córkę budowniczego i autora dzieła o budownictwie, wierną małżonkę, która z nim wszystkie koleje życia tułaczego przechodziła. Zmarły znał wszystkie wielkie epokowe postacie nasze, jak Mickiewicza, Lelewela, Słowackiego, Krasińskiego i lubiał o nich młodszym opowiadać. Posiadał on wioskę Racławice, którą mu po roku 1863 skonfiskowali Moskale, w której jako klejnot pamiątkowy przechowywał starą kuźnię, gdzie jak niesie tradycja, Kościuszko idąc do bitwy, konia okuć sobie kazał. Cześć pamięci żołnierza, obywatela i patrjoty!

Zjazd Techników Polskich. Dziś w wigilję Zjazdu, uczestnicy zbiorą się w sali hotelu Saskiego, gdzie rozdzielone będą programy szczegółowe, odznaki i karty legitymacyjne. Posiedzenia ogólne i sekcyjne Zjazdu odbędą się w auli głównej „Collegium Novum" Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział Stowarzyszenia nauczycielek zawiadamia, że z dniem 9 września b. r. rozpoczyna zbiorowe lekcje dla pań, sposobiących się do egzaminu dojrzałości. Ponieważ wiele osób zwraca się z zapytaniem o lekcje przygotowujące do egzaminu kwalifikacyjnego, przeto oświadczamy, że jesteśmy gotowe urządzić je, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba kandydatek. Osobom interesowanym przypominamy, że wpisy trwają do 15 b. m. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można codziennie między 3 a 5 popołudniu w lokalu Stowarzyszenia (ul. Krupnicza l. 16 II. piętro). *Wanda Zeleńska*, prezesowa Stow. naucz.

Z sądu. Sędziowie przysięgli uznali Marjannę Postułę winną przekroczenia, zaś Joannę Marczyk winną zbrodni kradzieży. Trybunał wymierzył pierwszej trzy miesiące, drugiej ośm miesięcy więzienia; natomiast na mocy werdyktu trzecią oskarżoną Małgorzatę Kotlarczyk od oskarżenia uwolnił.

Festyn. W piątek, dnia 8 września b. r. urządza Stowarzyszenie służby katolickiej w Krakowie pod łaskawym protektoratem księdza prałata Józefa Krzemieńskiego i prezydenta miasta Józefa Friedleina w Parku Krakowskim wielki festyn z loterją fantową i koncertem muzyki wojsk., oraz z przedstawieniem scenicznem w umyślnie na ten cel zbudowanej widowni. Program: 1. Początek festynu oznajmią strzały moździerzowe. 2. Loterja fantowa. 3. Koncert muzyki wojskowej pod osobistym kierunkiem p. kapelmistrza: a) Marek: uwertura „Piękny Cygan", b) Noskowski: walc „Perły polskie", c) Leoncavallo: fantazja z op. „Pajace", d) Marek: „Korespondentka Polka" (nowość), e) Strauss: podpouri z opery „Nietoperz", f) Dworzak: czeski taniec eis 3 furiant, g) Bizet: Divertisement z op. „Carmen", h) Wroński: krakowiak-marsz. „Wisła", pieśń dramatyczna, napisana przez Jana Staszczyka, przedstawią dziewczęta i chłopcy: Wisła — Stankiewiczówna, Biała — Dyrczówna, Przemsza — Myszkowska, Nida — Szternadel, Pilica — Gusławska, Wilga — Gąsiorówna, Raba, Skawa i Soła — Kościółek, Piotrowskie, Dunajec i Poprad — Karbowski, Posłuszny, Wisłoka — Krukówna, San — Wójcik, Bug — Schweichle, Narew — Posłuszna, Warta — Żyłówna. 5) Obraz z żywych osób „Dorzecze Wisły" przy oświetleniu bengalskiem. Ze zmierzchem spalone zostaną ognie sztuczne. Początek festynu o godz. w pół do 3 popoł. Początek przedstawienia ze zmierzchem oznajmią strzały armatnie. Ponieważ dochód z festynu przeznaczony jest na zakupno sztandaru, przeto komitet uprasza osoby życzliwe, Sławetne Cechy i wszystkie bratnie Stowarzyszenia o jak najliczniejszy udział w festynie, zarząd bowiem nie szczędzi ani kosztów, ani trudów, aby Gościom festyn ten uprzyjemnić. Wstęp dla dorosłych 20 ct., dla dzieci 10 ct. — Cena losu 10 ct., co trzeci los wygrywa. Tekst pieśni dramatycznej „Wisła" sprzedaje się przy kasie po 10 ct.

Od p. Knake-Zawadzkiego otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na komunikat Dyrekcji tutejszego teatru, pomieszczony w *Głosie Narodu*, racz Szanowny Panie Redaktorze umieścić w Swem piśmie tych parę słów wyjaśnienia: Wobec faktu, że z początkiem sezonu nie znalazłem w kontrakcie proponowanych mi przedtem ustnie i listownie warunków, na które w chwili podpisywania tegoż, wyraźnie zwracałem uwagę zastępcy Sz. Dyrektora, i od ich spełnienia czyniłem już wtedy zależną ważność umowy, zawiadomiłem Sz. Dyrekcję w terminie czterotygodniowym, że nadal w tych warunkach do składu sceny krakowskiej należeć nie będę. Postąpiłem więc prawnie. Po upływie zaś terminu wypowiedzenia, wolno mi chyba sobą rozporządzać. Wobec tego zbyteczne były ze strony p. Dyrektora Kotarbińskiego wszelkie dowolne przypuszczenia o „jednoczesnem" zawarciu dwu kontraktów. Niestety o tem wypowiedzeniu Szanowna Dyrekcja w komunikacie swoim uważała za stosowne... przemilczeć. Łączę wyrazy poważania

Stanisław Knake-Zawadzki.

Teatr letni w Parku Krakowskim. Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie, czynimy prośbie tej zadość z wszelkiemi zastrzeżeniami. „O ile wiadomości dostarczone miejscowym dziennikom, mijały się z prawdą i o ile w doniesieniach tych było więcej przesady, aniżeli rzeczywistej prawdy, stwierdza powrót p. Mareckiego, dyrektora tegoż teatru. On bowiem wyjeżdżając, zostawił personalowi kilka nowych sztuk, oznajmiając zarazem, że wyjeżdża li tylko celem najmu teatru na sezon zimowy do Lublina. Załatwiwszy więc swoje czynności w Lublinie, powrócił do Krakowa, załatwił sprawy w Krakowie ku zadowolnieniu tak członków teatru, jak i jego funkcjonarjuszy przez co zarzutu uczynionego mu, jakoby nagle wyjechał, nie mają najmniejszej podstawy. Wczoraj zjechało się aż 5 ciu dyrektorów prowincjonalnych do Krakowa, celem angażowania różnych osób do siebie. Pomimo tego jednak, że dyrektorzy ci o wiele więcej obiecywali, niż dawał Marecki, całe prawie towarzystwo pragnie zostać przy swym dawnym dyrektorze, o którego rzetelności mieli sposobność się przekonać. Trupa zatem p. Mareckiego wyjeżdża za dwa lub trzy dni do Lublina, a przedstawienia o ile się jeszcze odbywać będą, dane będą przez trupę p. Müllera."

Zniknięcie. Marja Braniec doniosła władzy policyjnej, że jej 16-letnia córka Honorata wczoraj nagle zniknęła. Wyszedłszy rano do zwykłego zajęcia do pracowni sukien, więcej tego dnia do domu nie wróciła.

Obrączkę złotą złożono w tutejszej dyrekcji policji.

Dyrekcja kolei państwowych prosi nas o umieszczenie następującego ogłoszenia: „Z powodu odbyć się mających manewrów korpuśnych w Karyntji i połączonych z tem większych transportów wojskowych, zarządza się za zezwoleniem ministerstwa kolejowego następujące ograniczenia w ruchu towarowym: 1) Od 18, włącznie do 21 września b. r. nie przyjmuje się do transportu przesyłek towarowych, na stacjach położonych na szlakach Klein-Reifling-Villach, Launsdorf-Hüttenberg i Glandorf-Klagenfurt. 2) W stacjach położonych na szlakach Villach Pautafel, Tarvis Laibach, Leoben-St. Michael, Zellweg-Fohnsdorf, Amstetten-Klein Reifling i Arnoldstein-Hermagor nie przyjmuje się również w tym czasie przesyłek towarowych do powyżej wymienionych stacyj, jakoteż dla stacyj położonych po za temi stacjami. 3) Przyjmowanie przesyłek towarowych do tymczasowego przechowania po myśli § 55 (2) regulaminu ruchu w stacjach położonych na szlakach pod 1 i 2 wymienionych, jakoteż na wszystkich innych stacjach należących do okręgu dyrekcji w Villach, może tylko nastąpić w miarę rozporządzalnych ubikacyj i o ile tamże transporty wojskowe załadowywane nie będą. 4) Dla przesyłek w transporcie zatrzymanych, w czasie od 19 do 21 września z wyżej wymienionych powodów, ustanawia się 4-dniowy dodatek do regulaminowego czasu dostawy. Ten dodatek zastosowany będzie i do tych przesyłek towarowych, które nadano na stacjach innych przestrzeni, a które z tego powodu w transporcie zatrzymane zostały. 5) Powyższe ograniczenia nie stosują się jednak do przesyłek pospiesznych, żywych zwierząt, jakoteż do przesyłek podlegających łatwemu zepsuciu.

„Przeglądu prawa i administracji" wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Tilla, zeszyt wrześniowy zawiera następujące artykuły: O wpływie procedury cywilnej na formę i dowód rozporządzeń ostatniej woli, przez dra Emanuela Tilscha. — O zaręczynach w prawie austrjackiem, przez dra Stanisława Dniestrzańskiego. — Statut czeladzi kupieckiej krakowskiej z XVII w., przez Zbigniewa Pazdro. — Naruszenie czci a obraza wedle teorji i ustawodawstwa austrjackiego, przez dra Alfreda Jendla. — Zapiski literackie. — Praktyka cywilno-sądowa. — Praktyka karno-sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Zygmunta Gargasa. — Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń trybunału administracyjnego, przez dra Artura Tilla. — Ogłoszenia urzędowe.

Jowan Ristić. Jak doniosła depesza, b. rejent serbski Jowan Risticz zmarł tymi dniami. Risticz był wcieleniem, rzec można, historji współczesnej Serbji w ciągu ostatnich dwóch pokoleń; albo stał bowiem na czele rządów i przy boku królów, albo na czele opozycji; w każdym razie ogniskował w sobie ruch polityczny państewka bałkańskiego, używając przywilejów niezaprzeczonej przez nikogo powagi. Urodzony 1831 r. w Kragujewaczu, uczęszczał na uniwersytety w Heidelbergu, Berlinie i Paryżu; w r. 1854 wszedł do służby państwowej, został niebawem naczelnikiem oddziału w ministerjum spraw wewnętrznych, udał się r. 1860 w charakterze posła serbskiego do Konstantynopola, gdzie prowadził układy o zwrot Serbji twierdz krajowych; w r. 1863 został ministrem spraw zewnętrznych, r. 1865 prezesem ministrów, a po zamordowaniu księcia Michała aż do r. 1872, podczas małoletności Milana, był rejentem państwa. Gdy Milan objął panowanie, Risticz piastował od r. 1872—3 urząd prezesa ministrów; zepchnięty przez Marinowicza, powrócił jednak do tego urzędu, przyłączywszy się do panslawistycznej „Omladiny", ponownie w r. 1876. Jako minister spraw zewnętrznych, zarazem kierował w trudnych czasach wojny serbsko tureckiej i kongresu berlińskiego nawą polityczną Serbji z wielką zręcznością. Niezawisłość państwowa Serbji i powiększenie jej obszaru były w znacznej mierze zasługą Risticza. Powodzenia te zawróciły mu głowę. Postawił się tak szorstko wobec Austrji, że ta wysłaniem ostrej noty z dnia 17 października 1880 r. wymusiła jego dymisję. Risticz stanął odtąd na czele partji liberalnej w kraju, sprzyjającej gorąco Rosji. Raz jeszcze od lipca r. 1887 do stycznia 1888 r. stanął na czele ministerjum, powstałego z koalicji radykalistów i liberałów, która wzniosła się na gruzach stronnictwa postępowego Piroczanacza i Garaszanina. Gdy Milan zrzekł się przedwcześnie rządów państwa na rzecz małoletniego syna Aleksandra, Risticz ponownie (1889—1893) został rejentem państwa. Risticz zajmował także najwyższe godności naukowe w kraju, a między innemi prezesa akademji. Wydał wiele cennych dzieł z zakresu literatury i historji swojego narodu.

Pomnik Lafayette'a w Paryżu. Pisaliśmy w swoim czasie, że w Nowym Jorku poruszono myśl aby dzieci uczęszczające do szkół w Ameryce zebra-

ły fundusz na wystawienie pomnika Lafayette'owi w Paryżu, przy sposobności wystawy wszechświatowej. Projekt zyskał uznanie i listy składkowe zostały niedawno zamknięte: suma zebrana wynosi 45.694 dol. Między ofiarodawcami znajdują się też uczniowie z Hawai, którzy zebrali 2.135 dol. i z Alaski, — ci zaś ofiarowali tylko 2 dol. Komitet pomnikowy postanowił, że władze szkolne wybiorą po jednym chłopcu i jednej dziewczynce z każdego Stanu i to grono dzieci wysłane będzie do Paryża na uroczystość odsłonięcia pomnika.

Niedziela angielska. W Anglji toczy się obecnie żywa agitacja na rzecz koncertów niedzielnych. W Remsgate, pięknych kąpielach morskich w pobliżu Londynu, zamierzał magistrat zezwolić na koncerty duchowne, które odbywać się miały co niedzielę na publicznej promenadzie. Bezzwłocznie atoli stawiły się na ratuszu liczne deputacje kościelne, ażeby założyć swe „veto“ i oświadczyć, że koncerty byłyby naruszeniem charakteru świątecznego niedzieli. Magistrat przestraszył się i odroczył sprawę do listopada, to znaczy, że koncerty niedzielne są w bieżącym sezonie stracone a goście z Remsgate obowiązani są nudzić się w dalszym ciągu przy niedzielach. Dla Europejczyków z stałego lądu, jest niezrozumiałem, dlaczego nudy mają być lepszem święceniem niedzieli, aniżeli dobra muzyka podnosząca ducha...

Jak się ubierają królowe i królowie. „Ubrany po królewsku“, „królewska toaleta“ — są to określenia, mające oznaczać wspaniałość stroju. Wielu jest jednak monarchów, a nawet monarchiń, nie dbających wcale o stroje. W pierwszym ich rzędzie wymienić należy królowę belgijską i jej córkę, ks. Klementynę. Obie są współpracowniczkami żurnalów mód, lecz pomimo to nie stroją się wcale, wręcz przeciwnie, jak córka ich i siostra, arcyksiężna Stefanja, wdowa po Rudolfie, która dużo czasu trawi przed zwierciadłem i w magazynach. Ekscentryczną w swoich toaletach jest królowa rumuńska: obmyśla sobie ubranie „nastrojowe“, krojem, materją i barwą odpowiadające jej usposobieniu. Następczyni tronu rumuńskiego trzyma się ściśle mody paryskiej, najpiękniej jednak wygląda w stroju narodowym, tak samo, jak i następczyni tronu włoskiego, piękna Helena czarnogórska. Stroje Wortha mniej pasują do jej fizjognomji i całej powierzchowności. Królowa Małgorzata włoska i księżna Walii ubierają się najpiękniej i najgustowniej ze wszystkich kobiet na świecie, tak, jak swego czasu cesarzowa Eugenja, która nadawała ton modzie. Król Humbert natomiast nic nie dba o krój i gatunek swych ubrań, zdarza mu się nawet kupować gotowe garnitury w magazynach za niespełna 40 lirów. Księżna regentka hiszpańska nie zajmuje się toaletą; cesarzowa niemiecka dba o nią tylko ze względu na męża, który sam kładąc wielki nacisk na swoje ubranie, chciałby widzieć żonę zawsze strojną, byle nie za zbyt drogie pieniądze.

Najdroższe kruszce. Złoto uchodzi zazwyczaj za najdroższy metal, a jednak tak wcale nie jest. Są inne kruszce, daleko droższe, tylko mało znane, bo trafiają się bardzo rzadko i w małych tylko ilościach. Najdroższy jest kruszec zwany galljum, odkryty dopiero w r. 1875, barwy modrawo-białej, którego kilogram cenią na 630,000 marek. Dodać jednak wypada, że dotąd jeszcze w całym świecie nie zebrano razem jednego kilograma. Drugim z kolei najdroższym kruszcem jest vanadjum, którego kilogram kosztuje 99.000 marek, trzecim rubidjum, kilogram 90.000 m., czwartym lithjum, kilogram 45.000 m., tyleż kosztuje calcjum, znajdowany w zwykłem wapnie; Indjum kosztuje 5.000 m., nieomal tak drogie są też tantaljum, didymjum, niobjum, titanjum. Chrom kosztuje 4.500 m. Wobec tych cen złoto, którego kilogram kosztuje 2.700 m., wydaje się prawie tanim kruszcem.

Pojedynek na... lokomotywy. Rzecz oczywiście dzieje się w Ameryce. Maszynista Edwards chciał udać się ze swoją lokomotywą po ..odę, ale maszynista Hopkins, który właśnie zaopatrywał się w węgle, zastąpił mu drogę. Edwards mimo to posunął się ze swoją lokomotywą i usiłował odrzucić uderzeniem lokomotywę Hopkinsa. Hopkins ze swej strony otworzył regulator i nacisnął lokomotywę Ewardsa. Ten ostatni powtórzył uderzenie, ale znów bezskutecznie. Trzecia próba miała ten tylko rezultat, że bufory u obydwóch lokomotyw pękły. Hopkins oświadczył jednak, że raczej wyleci w powietrze, niż ustąpi z drogi przeciwnikowi. Pojedynek zakończono, zabierając obudwóch przeciwników z „placu“ wprost — do kozy.

Wesele króla Australji. Król jednego z archipelagów w Australji, noszący europejskie imię Jerzego II z Tongi rządzi w kraju zamieszkałym przez żółtą rasę. Władca Tongi, (jak podaje jeden z francuskich dzienników) jest żółty i piękny, potężny i bogaty. Aby w zupełności pozyskać ziemskie szczęście, brakowało mu jednego: młodej, pięknej, kochającej i wiernej małżonki. Postanowił więc król stworzyć sobie to szczęście, w tym celu rzucał spojrzenia księżniczkom ze swego otoczenia, pełne tęsknoty i niemych pytań. Wesoła gromada młodych, smadych piękności szeptała sobie: „Czy zauważyliście niepokój króla? Jerzy szuka żony“. Ale Jerzy II wybierał długo. Z pomiędzy młodych dziewcząt królestwa Tongi wyróżniały się dwie: księżniczka Ofa i Lavinia. Jerzy II był w niepewności, którą ma wybrać, a na archipelagu Polinezyjskim nie istnieją małżeństwa morganatyczne, więc nie mógł się z obydwoma ożenić. Musiał wybierać. Wreszcie serce monarchy uderzyło silniej dla księżniczki Lavinii. Wiadomość ta rozeszła się wkrótce, a wszyscy poddani dzielili szczęście monarchy. Mimo to senat Tongi, „ze względów politycznych“ inaczej zapatrywał się na ten wybór. Byli oni za tem, aby król ożenił się z Ofą. Zwołano posiedzenie i polecono władcy zmienić wybór. Tak niegdyś obradował senat rzymski w czasie swego upadku nad sosem, w którym miał być sporządzony bażant morski dla cesarza. Jednak oblubieniec (zupełnie inaczej niż Cezar) niezbyt chętnie przyjął mieszanie się obcych do jego spraw prywatnych.

Oświadczył stanowczo, że tylko z Lavinią się ożeni, w przeciwnym razie pozostanie na zawsze kawalerem. „Ta, albo żadna!“ Tu znowu nastąpiła narada senatu, podczas której senatorzy przyszli do tego wniosku, że głos serca w tym wypadku, wobec środków politycznych nie jest zupełnie szkodliwy i że cesarz może się żenić z kim chce i kiedy chce.

To też wesele odbyło się wkrótce z wielką paradą.

Dyrektor Zygmunt Noskowski w powrocie do Warszawy, bawi w Krakowie.

P. Adolf Steibelt, dyrektor „Lutni“ krakowskiej, po kilkotygodniowym pobycie za granicą, wrócił do Krakowa, zaopatrzywszy się w liczne nowości muzyczne, jakiemi wzbogaci repertoar koncertowy „Lutni“. Próby chóru męskiego „Lutni“ rozpoczną się już w najbliższych dniach.

Festyn „Harmonji“ odbędzie się jutro w piątek dnia 8 września w Parku dra Jordana. Bufet zaopatrzony będzie, z powodu piątku, w postne przekąski. Urozmaicony program i cel sympatyczny zapewnią niewątpliwie tej zabawie wielkie powodzenie.

Album konfederacji Barskiej opracowane i wydane przez K. Sarjusza Wolskiego, ukazało się w tutejszych księgarniach. Zawiera 12 tablic przedstawiających konfederatów Barskich oraz pułki Rzeczypospolitej, które w całości lub częściowo przeszły do konfederacji i portrety osobistości, które czynny udział w niej wzięły.

Udatne winiety przedstawiające wojskowych oraz miejscowości ważniejszych bitew urozmaicają całość dobrze obmyślaną, a sumienne obrabowanie przedmiotu, jakoteż dokładność tak w rysunku jak i w kolorycie, godne są polecenia, jako ważny przyczynek do kostjumologji polskiej.

Adwokat Schiesstl, jak się okazuje, stracił na nieszczęśliwych spekulacjach na domy cały majątek swojej siostry wynoszący 60.000 złr., oraz majątki wielu swoich klientów.

Katedra elektrotechniki. W politechnice wiedeńskiej utworzono katedrę elektrotechniki. Profesorem został nadinżynier zakładów Siemensa i Halskego, Karol Hochenegg. Przyznano mu nadzwyjnie wysoką pensję, jakiej nie pobiera żaden z profesorów politechniki austrjackiej.

Dżuma w Rosji. Komisja przeciwdżumowa ogłasza w *Praw. Wiestn.*: Wypadki zasłabnięć we wsi Kołobowce w guberuji astrachańskiej ustały od dnia 22-go sierpnia. Choroba miała cechy choroby zawleczonej.

Dzieci-olbrzymy. Rodzice „cudownych“ i wogóle anormalnie rozwiniętych dzieci nie są godni zazdrości. Dzieci takie umierają w młodym wieku. Zresztą dzieci, których umysł rozwinął się przedwcześnie, konserwują się lepiej, aniżeli dzieci olbrzymy. Obwożeni po jarmarkach olbrzymowie, nie odznaczali się w pierwszych latach dziecięcych anormalnością fizyczną, lecz poczęli się rozwijać dopiero od ósmego do dwunastego roku. Kroniki zapisują losy dzieci-olbrzymów, które rozwijać się poczęły anormalnie zaraz po urodzeniu. W r. 1752 urodził się w Westfalji chłopiec naturalnej wielkości, który, po upływie kwartału, rozrastał się „jak na drożdżach“; nie zadawalał się już mlekiem matczynem, lecz chwytał za bułki. Przeżywszy pół roku, posiadał już wszystkie zęby i olbrzymi apetyt, ale chodzić nie mógł. W czwartym roku życia miał już wzrostu 1 metr 15 cm., a obwodu w pasie 1 m. i 17 cm., ważył zaś przeszło dwa centnary; poruszać się nie mógł; obwożono go na wózku. Rysy tego dziecka-olbrzyma były poważne, ale zachowanie się dziecinne; łatwo wybuchał płaczem, gdy mu czegoś odmawiano. W ósmym roku życia zmarł wskutek uduszenia w pełni sił olbrzymich. Apetyt jego wzmagał się ciągle; w ostatnich latach swego życia chodził powoli, opierając się na grubej pałce.

We Francji żyło dziecko-olbrzym, które do czwartego roku życia rozwijało się prawidłowo, okazując jedynie niezwykłą żarłoczność. Potem nagle począło róść dosłownie „w oczach“, a w szóstym roku życia miało wzrostu 150 ctm. i posiadało bujny zarost czterdziestoletniego mężczyzny. Chłopiec ten nie chorował nigdy i znał tylko jedną dolegliwość: wieczny, nieustający głód. Organ głosowy tego malca był czystym tenorem. Licząc 6 i pół roku życia, podnosił z łatwością półtora cetnara i podejmował się najcięższych robót w polu. Nagle nogi jego wykrzywiły się, siły poczęły niknąć i w wieku pacholęcym zmarł wskutek wycieńczenia. *Mercure de France* z listopada 1735 roku opisuje jedenastomiesięczne dziecko-olbrzymie, które codziennie wypijało całą konwię mleka krowiego i zjadało ogromne porcje chleba. Dziecko to miało wzrostu 135 ctm., a obwodu w pasie 1 metr., chodziło ono już zupełnie dobrze, ale umiało bełkotać zaledwie słów kilka. Regentka ówczesna Niederlandów, arcyksiężna Marja Elżbieta, sprowadziła małego olbrzyma do Brukseli i kazała go zbadać swoim przybocznym lekarzom, którzy orzekli, że olbrzymek długo nie pożyje. *Merkury* francuski nie podaje, czy przepowiednia ta się ziściła.

Waza szmaragdowa. Przedziwną wazę posiada od lat przeszło 600 katedra w Genui. Waza ta wykuta jest z jednego olbrzymiego szmaragdu, objętość jej wysosi dwanaście cali, a wysokość sześć cali. Klejnot ten pokazują tylko podczas najuroczystszych świąt kościelnych, a spoczywa on w skrzyni zamkniętej na kilkanaście kłódek, do których klucze znajdują się w rękach poszczególnych kanoników. W roku 1476 wydano dekret, w którym zakazano obcym osobom zbliżać się do rzadkiego klejnotu tak blisko, że ręką dosięgnąćby go można. Niektórzy archeolodzy twierdzą, że waza szmaragdowa była ongi własnością króla Salomona, który otrzymał ją w darze od królowej Saby.

HUMOR.

Przysłowia w parafrazach.

„Na złodzieju czapka...“ — bywa czasem bobrowa, albo z karakułu.

„Nie mów hop...“ — dopóki nie leżysz w rowie.

„Kto ra o wstaje...“ — tego stróż kurzem obsypie.

„Gdzie kucharzy sześć...“ tam z pewnością..... restauracja.

„Nie graj Wojtek...“ — bo i tak nie dostaniesz losu u żadnego kolektora.

— Julek, jak siedzisz?
— A dobrze...
— Siedź, proszę!
— To tylko gościów plosi się siedzieć...
— To niech ci się zdaje, żeś gość...
— Tak?... To plosę cekolady i cygalo...

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes 6 września.

Okazuje się, że protokół urzędowy spisany ze świadkiem Cernuschim w roku 1896 dla użytku ministra wojny, został potajemnie przez Picquarta zniszczony i nie był znany nikomu z jenerałów. Cernuschi we środę przesłuchiwany był przy drzwiach zamkniętych na podstawie jednomyślnej uchwały sądu.

Wezwania dla Schwarzkoppena i Panizzardiego wystosowane będą na ręce ministra wojny. Minister wojny odda je ministrowi sprawiedliwości, który zakomunikuje je urzędowo ministrowi spraw zagranicznych. Minister spraw zagranicznych wyda odpowiednie rozkazy ambasadzie berlińskiej i rzymskiej, które urzędowo odniosą się do sądów w Berlinie i w Rzymie. Sędziowie śledczy, wyznaczeni przez te sądy, wezwą do siebie obu oficerów, którzy mogą albo odmówić zeznania, powołując się na tajemnicę urzędową, albo objawić gotowość udania się do Rennes, lub też złożyć zeznania do protokołu swemu sędziemu. Spisany protokół zostanie w drodze dyplomatycznej odesłany sądowi w Rennes.

Tajne posiedzenie trwało w środę do godziny 8 minut 50. Przesłuchanie Cernuschiego trwało 20 minut. Resztę tajnych obrad stanowiła dyskusja nad jego zeznaniami.

Na jawnem posiedzeniu Labori zadaje szereg pytań Trarieuxowi. Mianowicie idzie o tajną korespondencję pomiędzy Picquartem a Schenrer Kestnerem, o której zeznał Savignaud. Trarieux wyraża się jak najgorzej o Savignaudzie.

Prezydent Jouaust przywołuje raz jeszcze Savignauda i zapytuje go, czy podtrzymuje swoje zeznania? Savignaud kategorycznie oświadcza, że mówił prawdę.

Labori zadaje dalej Trarieuxowi pytania co do *petit bleu*. Zabiera głos jenerał Zurlinden i stwierdza, że w chwili, gdy wytoczono śledztwo przeciw Picquartowi wyskrobywania w *petit bleu* nie były

---

znane i dlatego nie ma o nich wzmianki w zarzutach przeciw Picquartowi.

Reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych Paleologne oświadcza, że Schwarzkoppen zapytywany o *petit bleu* przez Picquarta, oświadczył że nie może powiedzieć, iżby sam je pisał, w każdym razie jest rzeczą możliwą, że on je wysłał.

Następnym świadkiem jest major Lauth. Świadek ten zeznaje, że Picquart przyjmował obce osoby w ministerstwie wojny i to osoby takie, które się tam nie powinny były znajdować.

Jenerał Roget otrzymał rozkaz od ministra wojny, ażeby zaraz po ukończeniu przesłuchania świadków w procesie Dreyfusa opuścił Rennes.

Podczas odczytania wyroku Dreyfus nie będzie w sali obecnym. Wyrok odczytany będzie jemu w dziedzińcu gmachu w obliczu skonsygnowanego wojska. Środki ostrożności, zarządzone celem zabezpieczenia się przed wszelkimi wybuchami w sali posiedzeń sądowych podczas czytania wyroku, przybierają kolosalne rozmiary. Sala zamieni się w prawdziwy obóz wojskowy. Pomiędzy trybunałem sądowym a publicznością stanie kordon stu żandarmów, w tyle sali pomieszczony będzie oddział wojska. Teraz już aresztują w Rennes niektórych antysemitów jedynie dlatego, aby w dniu czytania wyroku nie mieli sposobności do manifestowania w tym lub owym kierunku.

Trarieux krytykował zachowanie się sztabu jeneralnego wobec Piquarta i lekkomyślny wrzekomo sposób, w jaki sobie z nim postąpiono. Trarieux twierdzi, że *petit bleu* zostało w zbrodniczy sposób zmienione. Jest to zdaniem Trarieuxgo trzecie „udowodnione" fałszerstwo. Za pierwsze fałszerstwo uważa Trarieux — *bordereau*; za drugie — dokument sporządzony przez Henryego. Zresztą woła Trarieux: „W całej tej sprawie są same zresztą fałszerstwa".

Lauth i Zurlinden odpierają w sposób przekonywujący wywody Picquarta i wykazują, że działalność Picquarta podyktowana była złą wiarą i posiłkowała się niegodziwymi środkami.

Trarieux w dalszym ciągu swoich zeznań wyraża się z pogardą o sądzie wojennym, który uwolnił Esterhazego. Sąd ten, zdaniem Trarieuxgo, uznał za prawdę wszystkie kłamstwa Esterhazego, nie badając ich bynajmniej.

Prezydent Jouaust w surowych słowach karci świadka za te wyrażenia.

Adw. Labori staje w obronie Trarieuxgo stwierdzając, że istotnie Esterhazy został uwolniony, ale nie osądzony. Wywiązuje się pomiędzy prezydentem Jouaust a Laborim gwałtowna scena, wśród której prezydent Jouaust odbiera głos Laboriemu.

Adw. Labori oświadcza, że odbiera mu się dlatego głos, ponieważ argumentów jego nie można inaczej odeprzeć.

Prezydent Jouaust: Pan nie masz głosu! Pan masz siedzieć!

Labori: Nie myślę siadać na pański rozkaz. — (Wrzawa).

Spostrzega się wreszcie Labori, że wywołując burdy, nietylko nie pomaga, ale szkodzi Dreyfusowi, wywołując oburzenie członków trybunału. Uspokaja się więc.

Prezydent poleca odczytać zeznania Paty du Clama. Są one ostatecznym ciosem dla Dreyfusa. Paty du Clam wyjaśnia wszystkie wątpliwości i niejasności, stwierdzając najoczywistszą winę zdrajcy. Streszczenie tych zeznań podamy obszerniej.

Jenerał Billot oświadcza, że z początku przypuszczał, iż pomiędzy Dreyfusem, Esterhazym i jeszcze kimś trzecim istniał tajemny związek w celu uprawiania zdrady.

Wywołuje to znowu gwałtowną scenę, którą prowokuje Labori. Wśród tej sceny Dreyfus protestując wyciąga groźnie rękę w stronę Billota.

Świadek major Gollopin zeznaje, że widział u Dreyfusa tajne papiery dotyczące mobilizacji.

Prezydent Jouaust: A więc pan takie papiery miałeś u siebie.

Dreyfus odpowiada wymijająco, półsłówkami i ogólnikami.

Prezydent Jouaust: (groźnie) Proszę odpowiadać wyraźnie — tak, albo nie...

Dreyfus zmieszany oświadcza, że nie może już sobie przypomnieć, czy takie papiery miał w ręku.

Major Hirschauer zeznaje, iż Dreyfus w sierpniu 1894 wyraził życzenie uczestniczenia w manewrach wraz ze sztabem jeneralnym.

Dreyfus, który przysięgał kilka dni temu, że nigdy nie wyrażał życzenia uczestniczenia w manewrach, oświadcza teraz, że może wyrażał ubolewanie, iż nie będzie brał udziału w manewrach.

Major Hirschauer powtarza, że Dreyfus stanowczo pragnął brać udział w manewrach i dodaje, iż pan Picquart wie o tem wybornie.

Prezydent Jouaust przyzywa Picquarta, który potwierdza, że Dreyfus w sierpniu a więc bezpośrednio przed napisaniem *bordereau* mówił, iż pragnie uczestniczyć w manewrach.

Z zeznań Du Patyego najsilniejsze wrażenie sprawił ustęp, w którym opowiada swoją ostatnią rozmowę z Dreyfusem. „Zapytałem go — zeznał — czy on *nie popełnił jakiej niedyskrecji wobec panny Dery, u której bywał i co do której sam przyznał, że się zajmowała szpiegostwem.* Tłomaczyłem mu, że byłaby to okoliczność łagodząca, ponieważ popełniwszy jednę niedyskrecję, mógł się już znaleść w położeniu przymusowem, z którego wybrnąć nie umiał... *Alfred Dreyfus zamyślił się. Przeszedł w milczeniu nerwowym krokiem celę więzienną; wreszcie po kilku sekundach zawołał:*

„*Nie! nie! Ja nie chcę takim sposobem uzyskiwać łagodzących okoliczności! Mój adwokat przyrzekł mi, że za trzy lata, najdalej za pięć, albo sześć lat okaże się moja niewinność!* Ja znam pańskie przekonanie! Pan jesteś honorowym człowiekiem! Pan w dobrej wierze przypuszcza, że jestem winny! Zapewniam pana, że pana oszukano! *Szukaj pan tych, których szukałeś pan dotąd jako moich wspólwinnych! Oni są prawdziwymi winowajcami!*"

Paty de Clam zeznaje dalej, iż pytał się przy tej ostatniej rozmowie Dreyfusa, co znaczy podobieństwo niektórych wyrazów *bordereau* do wyrazów, zawartych w liście Mathieu Dreyfusa, znalezionym na pulpicie oskarżonego? Dreyfus odrzekł na to: „*Rozwodzić się nad tem, znaczyłoby rozpoczynać nanowo cały proces*" — poczem zmienił temat rozmowy. Ostatniemi jego słowami było: „Szukaj pan winnych!"

Obecnie zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że ani Schwarzkoppen, ani Panizzardi nie przybędą do Rennes, potwierdzając w ten sposób najwymowniej winę Dreyfusa. Donoszą o tem z rozpaczą nawet żydowskie dzienniki.

Panizzardi znajduje się na manewrach w Nepi. Oświadczył on, że decyzja leży nie w jego rękach, ale w rękach Schwarzkoppena.

Korespondent *Berliner Localanzeigera* interwiewował znajdującego się w Turyngii Schwarzkoppena. Schwarzkoppen na zapytanie, czy pojedzie do Rennes odpowiedział krótko: „Nie!" Na zapytanie, czy cesarz pozwoli mu złożyć zeznania w Berlinie, odrzekł Panizzardi: „Także nie zdaje mi się, aby to być mogło". Na zapytanie, jakie mogą być tego powody, odrzekł Schwarzkoppen: „Zajęliśmy już w tej sprawie stanowisko i poczyniliśmy zeznania. Naprzód nasz ambasador w Paryżu oświadczył, że my z tą sprawą absolutnie nie mamy nic do czynienia.

„Potem p. Bülow w parlamencie jasno i wyraźnie to samo powiedział. A jakiż z tego skutek? Pozostanę przy dawnem przekonaniu! No cóż się przydadzą nowe zeznania? Zrobiłyby takie same wrażenie. To cośmy mieli do powiedzenia, tośmy już dawno powiedzieli".

Prasa żydowsko-niemiecka lamentuje teraz, że wnioski Laboriego staną się nieszczęściem dla Dreyfusa. Telegram do cesarza ma być także bardzo niezręczny w formie — a cała akcja obrony przybiera dla Dreyfusa charakter wielce niebezpieczny, bo zachowanie się niemieckiego rządu tłomaczone będzie jako potwierdzenie podejrzeń...

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 6 września. *Reichspost* daje do zrozumienia, że bardzo prawdopodobnem jest powołanie do steru rządów obecnego prezydenta parlamentu dra Fuchsa.

Vaterland zapewnia, że Rada państwa zwołana zostanie pomiędzy 22 a 29 października, najprawdopodobniej 24 października. To opóźnienie sprzeciwia się życzeniom hr. Gołuchowskiego, który w porozumieniu z Szellem domagał się jak najspieszniejszego zwołania delegacyj — jednak spowodowane zostało ważnymi względami, przed którymi musieli się ugiąć zarówno hr. Gołuchowski jak i Koloman Szell.

Lublana 6 września. Z ulic tutejszych usunięto tablice dwujęzyczne i na ich miejsce umieszczono tablice wyłącznie słoweńskie.

Paryż 6 września. *Echo de Paris* i *Gaulois* zapewniają, że adw. Demange odmówił przyłączenia się ze swojej strony do depeszy, z jaką adw. Labori zwrócił się do cesarza Wilhelma.

Schwarzkoppen bawi teraz w Turyngji i oświadczył podobno, że ani myśli się stamtąd ruszać dla zaspokojenia ciekawości Francuzów.

Paryż 6 września. *Echo de Paris* donosi, że Anglja zwerbowała we Francji wielu lekarzy, którzy udadzą się do Afryki południowej na czas wojny z Transwaalem.

Londyn 6 września. *Daily Telegraph* donosi: Rząd transwaalski nietylko, że nie ustąpi teraz przed żądaniami Chamberlaina, ale domagać się będzie uznania zupełnej swojej niezawisłości.

Morning Post zapewnia, że władze w Pretorji zamierzają uwięzić stu Uitlanderów i zatrzymać ich, jako zakładników, na czas wojny z Anglją, uważanej za nieuniknioną.

Z Pretorji donoszą, że sekretarz stanu Reitz udał się wraz z członkiem rady wykonawczej wolnego państwa Oranje, Fiszerem, do Bloemfontain. Widzą w tem dowód umawiania się obu pokrewnych republik na wypadek wojny z Anglją.

Cheb 7 września. Wczoraj wywiązały się tu zaburzenia, w których brali udział socjalni demokraci i narodowcy niemieccy. Jeden z narodowców niemieckich został pchnięty nożem przez nieznanego człowieka.

Wiedeń 7 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Docent prywatny historji powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim dr Wiktor Czermak zamianowany został nadzwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Wiedeń 7 września. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie wprowadzcze do ustawy o ulgach należytościowych przy przeniesieniu własności.

Nadto ogłasza *Wiener Ztg.* sankcjonowanie ustawy Sejmu galicyjskiego o szkołach realnych i o regulacji rzeki Łęg.

Londyn 7 września. *Wojna Anglji z Transwaalem uchodzi za rzecz postanowioną. Wojnę uchwalić ma piątkowa rada ministrów.*

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 2765

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jest to bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17 koron i 50 hal.** Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19 k. i 50 h.** Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

Starożytności
Brazy. stare porcelany, sztychy, pasy lite, makaty, miniatury. stare meble, numizmaty, medale i t. d.
KUPUJE 2316
Kurnatowski & Comp.
KANTOR WYMIANY.
Kraków, — Sukiennice Nr. 7.

Poszukuje administracji
większego domu w Krakowie lub innego zajęcia jak: kasjera, magazyniera i t. p. za złożeniem kaucji do 8.000 złr., rutynowany rządca i właściciel realności w Krakowie Zgłoszenia dla **B. S.** l. **2745** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2745 3 3

Do siewów jesiennych polecamy:
Pszenicę ostkę czerwoną galicyjską uszlachetnioną drogą ścisłej selekcji, z hodowli w Grodkowicach, zostającej pod kierunkiem prof. Dra Prażmowskiego:

Pierwsza selekcja	złr. 13·—
Elita	złr. 14·—

Żyto polskie z produkcji Grodkowickiej, w ziemiach piaszczystych . . . złr. 10·— za 100 kg. netto bez worka, loco stacja **Kraków** lub **Podłęże.** Worki nowe, grube po 40 ct. od sztuki. 2494

Zamówienia przyjmuje: **Związek handlowy, Kółek rolniczych w Krakowie, Zarząd dóbr w Grodkowicach, poczta Brzezie i Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Spółki we Lwowie** ul. Sykstuska Nr. 28.

Zmiana Lokalu.
Bezsprzecznie
największy zapas po najtańszych cenach
Obuwia wszelkiego rodzaju
od zwykłego do salonowego
ma na składzie własnego wyrobu
M. DERDZIKOWSKA
pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO
przy ul. Sławkowskiej L. 16
W KRAKOWIE.

Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 4 0

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić
w Krakowie, Rynek Nr. 25,
polecają znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
białe i czerwone
Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
oraz znakomitą oryginalną 1742 4 0
Herbatę chińską.
Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 2.
poleca:
Skład zegarków kieszonkowych **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2760
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
— W Niedziele i Święta zamknięte. —

Grzyby jadalne
czysto suszone, w większych ilościach **zakupuje dom handlowy** 2742 3 3
Stanisława Gurgula w Krakowie.
(Przy ofertach przesłać wzory i podać ilość i cenę).

„Poznajmy [illegible]
Pod tym hasłem wydaj [illegible] **gnia**“ ważne dzieło [illegible] **ga adresowa chrze**[illegible] **handlu i przemysłu**“ [illegible] **wodnik po Ga**[illegible]

Polacy! — Chrześ[illegible] szajcie swe adresy! i [illegible] przedsiębiorstw! — [illegible] prospektu i N-rów o[illegible]

Wystarczy adre[illegible] *dakcja „Dźwigni“ w* [illegible]

Maszynista [illegible]
Monteur, **poszukuje posady** [illegible] maszynista Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod **K. F.** 2799 2 3

[illegible] za [illegible]owego 2809 2 3

[illegible] jest [illegible] wstąpić w związ[illegible]skie i w tym celu szuka **panny** lub **wdowy** z posagiem. Zgłoszenia wraz z fotografją uprasza się nadsyłać pod adresem: „R. K.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. — Fotografje będą zwrocone Dyskrecja zapewniona. 2758 3 3

Ogrodnik
żonaty, obeznany z wszelkimi gałęziami ogrodnictwa, posiadający dobre świadectwa, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem zaraz, lub od św. Michała. — Łaskawe zgłoszenia pod l. **„J. L.“** poste restante **Skrzydlna.** 2688 4 5

Ekonom
żonaty, młody, z dobremi rekomendacjami, obeznany z chowem bydła i uprawą chmielu, **poszukuje posady** ekonoma lub pisarza zaraz, lub od św. Michała za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza p. l. **M. J.** p. rest. **Skrzydlna.** 2687

Były muzyk wojskowy
udziela lekcyj muzyki fortepianowej zrozumiale. Warunki przystępne. Adres w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **2721.**

SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próby **70 ct.**, Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 40 0

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znana prawdziwą 2169
HERBATĘ ROSYJSKĄ
Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1·20

Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji 9·—

Towarzystwo Tkaczy
pod wez. św. Sylwestra
w Korczynie
poczta loco, obok Krosna,

zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.

Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane, jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA. Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu **li tylko w Korczynie** (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.

ADRES: **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

2213 Z poważaniem **DYREKCJA.**

Największy Skład



MASZYN DO SZYCIA I HAFTU
SINGERA 2773
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**
NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.
Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

[illegible]lon Mód
[illegible]zé w Krakowie
[illegible] przyjmuje 2838 1 0
[illegible]pelusze
[illegible]amskie
[illegible]zerobienia
i przybrania
według ostatnich żurnali paryskich.

Folwark
Żurawna dolna
stac. kolej. w miejscu, jest od 1-go Lipca 1900 r. na lat 12 do **wydzierżawienia.**
Informacyj udzieli:
Zarząd Dóbr Państwa Krasiczyńskiego. 2842

Rozmaite meble
tak salonowe, jakoteż do pokoju jadalnego i sypialnego, oraz różne mebelki bambusowe, są tanio do nabycia Podzamcze Nr. 8 na parterze od godziny 10—4 po połud. 2852 1 3

Ładny piec kaflowy
do sprzedania. Wiadomość w Gł. Ajencji Hopcasa i Salomonowej plac Marjacki L. 2. 2846 1 3

Sprzedam Rower
mój, z powodu wyjazdu. Wiadomość u fryzjera, ulica Wolska Nr. 1. 2847

Melle Rouquand, Sylvie,
institutr. diplomée, recomm. **ses leçons et ses cours de lanque française.** Bracka, 7, au 2-e étage, dans la cour. 849 1 3

2 Praktykantów
poszukuje 2844 1 3
cukiernia Rehman & Hendrich
Kraków, Sukiennice.

Mieszkanie
z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d. ulica Radziwiłłowska L. 6 **do wynajęcia.** 2843 1 5

Kamienica
wraz z piekarnią
w śródmieściu, w ruchliwej ulicy położona, dobrze się rentująca, **do sprzedania.** — Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ u Wgo J. Stryeharskiego. 2825 1 1

CYLINDRY
Kapelusze
Bieliznę męską
KRAWATY
Rękawiczki
damskie i męskie
PARASOLE, LASKI, KUFRY
poleca w wielkim wyborze
Z. Zdanowicz
KRAKÓW, 2392
ul. Sławkowska 8. vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Z powodu zmiany lokalu
Wysprzedaż
wyrobów koszykarskich, wózków i łóżek dziecinnych po nader niskich cenach.
T. Grabińska
Szewska 11. 2746

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Bufet na dole zaopatrzony **w świeże delikatesy,** tudzież **sale jadalne** dla śniadań, obiadów i kolacyj, **zdrową smaczną kuchnię**
Piwo pilzneńskie i bawarskie — poleca 2709

Edmund Klimek
W KRAKOWIE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.